

Pani Wanda Pepol – sarnianka. Obecnie mieszka w Olsztynie.

Przeczytała wszystkie książki Trusiewicza. Po lekturze ostatniej, Hawryłko, napisała taki oto list do autora :

Szanowny Panie Feliksie!

Jestem pod wrażeniem Pana książek, to tylko ktoś, kto ma tak piękną i wrażliwą duszę może opisać tak wspaniale otaczający nas świat, przyrodę i całe jej bogactwo.

Jestem wołynianką i choć mieszkam już tu 65 lat, to ciągle wracam myślą i sercem do naszych stron. Czytając – widzę na nowo to wszystko co zachowałam w pamięci: naszą ojczystą ziemię, jej urok, rozlewiska, bagna, gdzie nieraz zbierałam żurawiny, przepiękne lasy z całym bogactwem ptaków i zwierząt, wraca mi zapach czeremchy, akacji, azalii której tyle było w okolicach Klesowa, a nawet i bzu czy maciejki. Dzisiejszy bez jest bez zapachu mam go koło domu, ale on tak nie pachnie, szybko więdnie. Brak też tataraku którym się wykladało podłogi na Zielone święta, a gałązkami brzozy dekorowało się ściany. Nie mówiąc już o rechotaniu żab i śpiewie ptaków, kukulek... To dzięki Panu wracają te chwile.. Tak wspaniale też opisuje Pan wsie ukraińskie, folklor, śpiewy, nasze polskie osiedla. Wszystko to widzę na nowo, czuję całym swym sercem.

Jestem sarnianką, znam dobrze okolice Sarn, kilkakrotnie z mężem odwiedziliśmy nasze strony. Tam przeżyliśmy koszmar ludobójstwa, okupację. Tam też pozostały groby naszych Dziadków, gdzie z naszego katolickiego cmentarza został zrobiony stadion sportowy. Cieszę się, że utrwalił Pan naszą wołyńską historię, jej piękno, ale też i koszmar i ból.

Zostaną książki dla naszych dzieci, wnuków i prawnuków. Czy tylko znajdą czas by je przeczytać w tym telewizyjno – internetowym czasie, który zawładnął ich umysłami? Nasze życie już się kończy. To już 64-ty rok naszego małżeństwa, mamy więc za co dziękować Panu Bogu.

Panu również z całego serca dziękuję, życząc zdrowia i wielu łask Bożych. Pozdrawiam serdecznie

- Wanda Pepol z mężem

Słowo autora do listu Pani Wandy.

Treść i poetyka listu jest świadectwem umiłowania ziemi ojczystej, tego pięknego, pełnego czaru skrawka Wołynia , jakim była ziemia sarnieńska. To w jej klimacie formowała się osobowość Pani Wandy, wówczas szczęśliwego dziewczęcia , dziś pogodnej Seniorki, której dusza chociaż nękana nostalgią, nie uległa zmianie, nadal jest młoda, kresowa, przesycona romantyzmem, dusza autentycznej wołynianki zauroczonej pięknem swoich rodzinnych stron.

Pani Wanda jest nieodrodną córą ziemi wołyńskiej. Tacy jak ona i podobni jej, stanowili kiedyś polskie społeczeństwo Wołynia, które było solą i współgospodarzem tej ziemi – ich ojczyzny, do której, z racji wielowiekowego dziedzictwa, mieli niepodważalne prawo. Usunięto ich stamtąd w sposób niezwykle okrutny i krwawy. Spalono ich osiedla, kościoły, zniszczono ślady kultury po nich. W tej tragedii nikt ich nie bronił i do dziś nie rozliczył zbrodniarzy, którzy triumfują i wznoszą sobie pomniki. Żyjący jeszcze wygnańcy z tych ziem do dziś przeżywają gorycz krzywdy i bezradności.

Wolno im tylko myślami błądzić po ziemi ojczystej usianej opuszczonymi mogiłami pomordowanych braci, wolno rzewnie wspominać ówczesne piękno tej ziemi....